

Katarzyna Mackiewicz

**„Zapiski oficera Armii Czerwonej” reż. Andrzej Jakimiec
Teatr Dramatyczny im. Aleksandra Węgierki w Białymstoku**

Dnia 29 lutego 1992, kiedy to Zapiski oficera Armii Czerwonej w reżyserii Andrzeja Jakimca, marszowym krokiem weszły na deski Teatru Dramatycznego w Białymstoku, teatr jako taki jeszcze nie był mi bliski. Teraz po ponad 14-stu latach obecności tej sztuki na scenie (z mniejszymi i większymi przerwami) dane mi było mi ja zobaczyć w jedną z lutowych niedziel tegoż roku. Bo i jak by tu nie pójść, gdy wszyscy znajomi dawno już odwiedzili białostocką Węgierkę w celu obejrzenia inscenizacji powieści Piaseckiego? Żal byłby wielki i strata niepowetowana dla mnie gdybym nie miała możliwości zobaczyć, Krzysztofa Ławniczaka mierzącego się z główną rolą młodszego lejtnanta Michała Nikołajewicza Zubowa....

Bohatera widzowie poznają, gdy po wkroczeniu wraz z gromadą krasnoarmiejców we wrześniu roku 1939 na Kresy notuje swoje obserwacje z zastanego porządku. Cała około 1,5 godzinna opowieść oparta jest o rejestrację faktów świadczących o odmienności mentalno-cywilizacyjno- kulturowej Polski. Gra Ławniczaka choć pierwotnie, z założenia jest teatrem „jednego aktora”, w praktyce staje się dynamiczną interakcją z publicznością. Widzowie traktowani są jak starzy znajomi, „druzja po nieszczęściu” którzy oprócz tego iż przez cały czas słuchają raz oburzonego, innym razem poirytowanego, przekonanego o swej wyższości Zubowa, to jeszcze w jego mniemaniu podzielają jego opinię. Spektakl jest żywy i energiczny, aktor doskonale przekazuje gestem, mimiką i zmianami w natężeniu głosu emocje, zaciągając przy tym uroczko.

Spektakl jest ironią i kpiną z wszechmocnej Armii Radzieckiej i rządów Stalina. Jest komedią przez wielkie K, jak z resztą wiele innych prezentowanych sztuk. Dla mnie ów haczyk leży w tym, że cała sztuka jest prześiknięta charakterystyczną dla pogranicza wschodniego swojskością. To ona jest tym haczykiem, na który dałam się złapać a którego twórcy adaptacji nawet specjalnie nie kamuflowali.

Pokładając się ze śmiechu niemalże przez cały czas, zrywając boki z kolejnych komicznych sytuacji pojawiających się na scenie w tempie serii strzałów z artylerii mogę z czystym sumieniem i szczerą chęcią rzec:” Panowie i Panie czapki z głów, przed młodszym lejtnantem, Michałem Nikołajewiczem Zubowem!”